



SZKOŁA POD ŻAGLAMI

pod patronatem Polskiego Komitetu UNESCO

ABSOLWENCI PIERWSZEJ SZKOŁY POD ŻAGLAMI KPT. KRZYSZTOFA BARANOWSKIEGO (1983/84)

– Po dziewięciu miesiącach stanęliście na redzie w Gdyni.

– Uczuciem, które dominowało, było zdziwienie, że rejs się skończył. Te dziewięć miesięcy wydawało się chwilą. Zrobiło się tak jakoś nijako. Później, gdy wchodziliśmy już do portu pojawiło się napięcie i zdenerwowanie. Oczekiwaliśmy rodziców i baliśmy się tego spotkania.

– I pierwszy dzień w kraju...

– Spotkaliśmy się z rodzicami na *Pogorii*, była wywiadówka, spotkanie w klubie żeglarskim i ... wyjazd do Kielc. [...] Teraz już tęsknie za morzem.

– Czym jest dla ciebie *Pogoria*?

– Ten jacht jest mi bardzo bliski [...] Przeżyłem na jego pokładzie wiele chwil pięknych i ciężkich. Zahartowałem się i dojrzałem. Dzięki rejsowi zobaczyłem świat i wiem, ile jest wart. Inaczej patrzę na wiele spraw.

„Wywiad z Przemysławem Predygiem: To nie była wycieczka, lecz... klasówka z życia”.
Echo Dnia. Kielce. Nr 123, 1984-06-22/24.

[...] Jakie są wasze największe przeżycia w trakcie rejsu?

– Na pewno spotkanie z Janem Pawłem II, który przyjął całą załogę *Pogorii* na prywatnej audiencji. Najpierw była msza, a potem Papież witał się z każdym z nas po kolei. Rozmawialiśmy były prezenty i upominki. Tego nie można zapomnieć. A na morzu? Najbardziej przeżywaliśmy sztormy. Ogromne fale, nieznosne bujanie, wlewająca się nogawkami i kołnierzem woda... Tak było przed Azorami i Durbanem.

– Jak sądzicie, co dał Wam dziewięciomiesięczny rejs *Pogorią*?

– Na pewno zawsze będzie się liczyć, że udało się nam tak wiele zobaczyć, zwiedzić, poznać wielu ludzi. Ale najważniejszą korzyść, jaką wynieśliśmy z podróży, to to, że wkroczyliśmy w dorosłe życie. W czasie rejsu nikt nikogo nie prowadził za rączkę, tak jak w domu czy w szkole. We wszystkich sytuacjach sami musieliśmy sobie radzić. Tu na *Pogorii* dostawaliśmy rozkaz, który trzeba było bezwzględnie wykonać. Nauczyliśmy się solidnie pracować, wykonywać takie czynności, jakich nigdy nie robiliśmy. Inaczej patrzymy na mnóstwo spraw... Może inaczej myślimy. Dla nas ten rejs był szkołą życia.

Ostapczuk, Sławomir. “A hoj, ‘Pogoria’! (wywiad z Michałem i Piotrem Malickimi)”.
Kurier Podlaski. Białystok : 1984-06– 15/17, s. 5.

Z listów absolwentów pierwszej Szkoły Pod Żaglami kpt. K. Baranowskiego (1983/84) nadesłanych rok po rejsie, w 1985 r.

źródło: Robak, Kazimierz. *Szkola.pdf – cz. II: Daty, liczby, fakty*. Tampa, FL : KR, 2005, s. 25-29

[...] Klasa przyjęła mnie bardzo miło, przywitani mnie w Gdyni, w szkole nie miałem większych trudności.

Pozdawałem przedmioty „do przeegzaminowania”, tj. matkę i fizę, a historię nawet na 4. Na biologię zaniósłem trochę drobnych muszelek, koralu, kolec jeżowca i inne takie drobiazgi [...] opowiedziałem jeszcze o Morzu Sargassowym, o którym mówił nam pan na *Pogorii* i wszyscy byli zadowoleni.

Później były wakacje. Szczerze mówiąc trochę się nudziłem, miałem kłopoty z przyzwyczajeniem się do lądowego życia. Siedziałem sam w domu, czytałem sporo książek, czas leciał. Może dziwne, ale z taką niezwykłą radością i werwą szedłem do szkoły. Przy pomocy kolegów, no i nareszcie koleżanek, przyzwyczałem się, wtopiłem się w tłum. Nadal jednak staram się zachować niektóre z cech, walorów czy zalet zdobytych na *Pogorii*. Nie powiem, że bym kiedykolwiek był za bardzo pracowity, ale teraz przynajmniej bardziej razi mnie moje lenistwo, a nie dopuszczam już do beczynności. Poza tym wydaje mi się, że stałem się bardziej śmiały, zaradny, wygadany, choć mniej gadam od rzeczy, co kiedyś sprawiało mi przyjemność. [...]

Dzisiaj startowałem w olimpiadzie z języka francuskiego. Nie wyjdę pewnie poza szczebel szkolny, ale pani Valeria i tak by się ucieszyła. Poza tym namiętnie gram na gitarze, to już od końca rejsu. [...]

[...] Płynąc w tak długi i trudny rejs chciałem przede wszystkim sprawdzić się i udowodnić sobie, że do czegoś się nadaję. Jak dotąd byłem bez idei i wydaje mi się, że zajmowałem się bardzo przyziemnymi sprawami i rzeczami.

Rejs był czymś większym. Udowodnił mi, że potrafię pracować, być samodzielnym, zdanym na własne siły. Nikt na *Pogorii* nie głaskał mnie po głowie i nic za mnie nie robił.

Ogólnie rzecz biorąc sprawdziliśmy się wszyscy. Pokonaliśmy wyznaczoną trasę i dopłynęliśmy zdrowi, weseli, mądrzejsi o wiedzę żeglarską i ogólną. Jest to moja ocena ogólna. Byli między nami i ci, co do końca popełniali różne wykroczenia i żadna mowa kapitańska nie pomogła. Oni dobrze o tym wiedzą. Niestety, nie sprawdzili się.

Pozytywy rejsu:

- nauczyłem się żyć w kolektywie,
- wiara w człowieka (dzięki bezpiecznemu prowadzeniu jachtu przez daną wachtę można było spać spokojnie),
- przyzwyczajenie do codziennej pracy zapewniającej własne utrzymanie,
- wpajanie obowiązku i punktualności,
- kształtowanie charakteru,
- porównanie Polski z innymi krajami, przez to zwiększenie do niej szacunku i postanowienie przyczynienia się do zmiany tkwiących w niej negatywów.

Negatywy: brak zrozumienia jednego dla drugiego.

Profesorowie na *Pogorii* byli zdecydowanie lepsi od profesorów w mojej szkole.

[...] Obecnie mam przeprawę u dyrektora i jestem pouczany, co należy do obowiązków ucznia. Nauczyciele „obsmarowani” postanawiają odwet i podkopują mnie. W pokoju nauczycielskim krąży opinia, że słona woda podziałała na mnie ujemnie i robię to, co do mnie nie należy. U uczniów Szkoły zyskałbym na pewno poparcie.

Podobieństwem szkoły na *Pogorii* z normalną szkołą jest materiał II klasy liceum ogólnokształcącego.

Różnic jest więcej. Na *Pogorii* była:

- większa swoboda na lekcjach,
- bliski kontakt z nauczycielem,
- ciekawiej wykładany materiał przez poszczególnych nauczycieli,
- wyższy poziom nauczania,
- bezpłatne korepetycje.

Z poziomu nauczania Szkoły Pod Żaglami jestem najzupełniej zadowolony. Każdy wie, że był o wiele wyższy niż w normalnych lądowych szkołach.

Życzę wszystkim jeszcze jednego, a może wielu takich rejsów.

[...] Oni [rodzice] cieszyli się po prostu, że zobaczą kawałek świata, że zobaczą to, czego Oni nie zobaczyli i czego już chyba nie zobaczą. Dla nich największym sukcesem było to, że powróciłem cały, zdrowy i nie przed czasem. Bali się, że w razie załamania psychicznego mogą zażądać odesłania mnie do domu. Prawdę mówiąc, bardzo się bałem tego rejsu i jeszcze na dwie godziny przed opuszczeniem Gdyni wahałem się, czy nie odstąpić swojego miejsca S. (chyba tak się nazywał ten rezerwowo). Może to wygląda niewiarygodnie, ale tak naprawdę było. Stąd obawy moich rodziców. [...]

Na *Pogorii* poznałem wielu ciekawych ludzi. Ludzie ci przekonali mnie, że aby liczyć się w życiu i być człowiekiem wartościowym, należy osiąść jak najwięcej umiejętności (języki itd). Poza tym udowodnili, że nie ma rzeczy niemożliwych („rzeczy niemożliwe załatwiamy natychmiast, cuda zajmują nam trochę czasu”). To, co wydawało mi się niemożliwe, na *Pogorii* musiało być wykonalne. Poznałem swoje prawdziwe możliwości i przekonałem się, że są o wiele większe, niż mi się wydawało. Od kolegów nauczyłem się współżycia z ludźmi.

Zobaczyłem trochę świata. [...] Zobaczyłem, jak żyją ludzie w innych krajach. Poznałem (wprawdzie bardzo powierzchownie) ich obyczaje i zasady religii, w które wierzą. [...] Nauczyłem się tolerancji w stosunku do innych ludzi. [...] Poznałem wielu znanych i ciekawych ludzi. Pokochałem żagle i morze oraz podróże. [...]

Uważam, że [na *Pogorii*] bardzo dobrą sprawą był bliższy kontakt nauczyciela z uczniem, może nie zawsze przyjacielski, ale zawsze bardzo bezpośredni. [...]

W czasie tych dziewięciu miesięcy dostaliśmy trochę w kość, ale to było potrzebne. Każdy z nas poznał swoją prawdziwą wartość i prawdziwe możliwości. Zobaczyliśmy trochę świata, zdobyliśmy trochę więcej doświadczenia niż nasi rówieśnicy. Zawiazaliśmy nowe przyjaźnie i znajomości. Każdy nauczył się w mniejszym lub większym stopniu zachowania w towarzystwie. [...]

O ile w normalnej szkole poziom wykładania różnych przedmiotów jest mniej więcej taki sam, o tyle na *Pogorii* były osoby znacznie przewyższające moich obecnych nauczycieli, ale były i takie, które w tym współzawodnictwie zdecydowanie przegrywają [...] Na *Pogorii* byli też oczywiście „średniacy”.

Ale profesorowie na *Pogorii* byli bardziej życiowi, bardziej tolerancyjni, nie przywiązywali uwagi do spraw mało istotnych, na wiele rzeczy „spuszczali kurtynę miłosierdzia” (oczywiście nie wszyscy postępowali w ten sposób, ale większość). Byli to ludzie o silniejszych osobowościach, większej wiedzy ogólnej i większej inteligencji (cały czas uogólniam). Jednym słowem byli „fajniejsi”. Pogorianie byli bardziej sprawiedliwi i obiektywni, nie krępowały ich żadne układy. Część z nich może imponować i stanowić wzorce osobowe. [...]

Część przedmiotów była wykładana w zupełnie inny sposób niż w normalnej szkole (biologia, geografia, w.t.). Ten eksperymentalny sposób wykładania miał swoje pozytywy i negatywy, ale w sumie wypadło to nieźle. Tym bardziej że zagadnienia omawiane na lekcjach biologii, geografii czy historii często wybiegały poza program II klasy. No, ale będąc na Aldabrze trudno nie powiedzieć czegoś o żółwiach i o powstawaniu koralowych wysp, lub będąc na Krecie, nie wspomnieć o jej historii. Dzięki temu, a także dzięki spotkaniom z ludźmi, którzy mieszkali w krajach, które odwiedzaliśmy, dowiedziałem się bardzo wielu ciekawych rzeczy dotyczących historii, geografii czy biologii odwiedzanych krajów. Nigdy nie dowiedziałbym się tego w normalnej szkole.[...]

[...] na *Pogorii* zerwano z niektórymi sztywnymi normami panującymi w normalnej szkole. I to było bardzo korzystne. Nauczyciel był z uczniem przez cały czas. W każdej chwili można było spytać się go, wyjaśnić wątpliwość, zdać zaległy materiał. [...]

Wypowiedzi absolwentów pierwszej Szkoły Pod Żaglami kpt. K. Baranowskiego zarejestrowane w 2001 r. (17 lat po rejsie),

Kasperek, Izabela. *Wychowanie morskie na podstawie rejsu Szkoły Pod Żaglami „Śladami starych kultur” w roku szkolnym 1983/84*. Praca mgr; Uniw. Warmińsko-Mazurski, Wydz. Pedagogiki i Wychowania Artystycznego, Instytut Nauk Pedagogicznych i Społecznych, Katedra Pedagogiki Społecznej; promotor: prof. zw. dr. hab. Stanisław Kawula.

To była ‘szkoła życia’, a nie ‘normalna’ szkoła [...]. To jeden z przełomowych momentów w moim życiu. Znacząco wpłynął na moje dalsze losy.

Tokarski, Marek – uczestnik rejsu SpŻ

Właśnie dzięki temu rejsowi uwierzyłem, że jak się chce, to można zrobić wszystko.

Nawrocki, Sergiusz. *Byłem kaczołem*. Szczecin : Wyd. Glob, 1985, s. 66.

Wybrane pytania z ankiety (ankietowanych: 14 absolwentów pierwszej Szkoły Pod Żaglami kpt. K. Baranowskiego), przeprowadzonej w 2001 r. (17 lat po rejsie)

Kasperek, Izabela. j.w.

Co dał ci udział w Szkole Pod Żaglami?

Poznanie innych krajów i kultur	2
Nauczenie się wykorzystania każdej minuty dnia	1
Nauczenie się odpowiedzialności	1
<u>Inne wartości</u>	<u>10</u>
Razem	14

Większość ankietowanych jako inne wartości podaje po prostu zestawienie (zsumowanie) wyżej przedstawionych korzyści.

Ale w punkcie tym zostały także wymienione: wiara we własne siły (jak to określił jeden z respondentów „obudź w sobie olbrzyma”), cierpliwość, wytrwałość w dążeniu do celu, odporność na stres, wiara, że wszystko w życiu jest możliwe, połknięcie bakcyła podróżowania, przeświadczenie, że warto realizować nawet najbardziej utopijne marzenia, a także umiejętność przetrwania w niekoniernie sprzyjających człowiekowi warunkach i sytuacjach.

Jeden z ankietowanych stwierdził, że dzięki udziałowi w rejsie „Śladami starych kultur” stał się bardziej ... nietolerancyjny. Tyle tylko, że nietolerancyjny dla lenistwa, cwaniactwa i tym podobnych cech.

Czy uważasz, że Szkoła Pod Żaglami znacząco wpłynęła na twoje życiowe decyzje?

Tak	14
Nie	0
Razem	14

Wszyscy ankietowani są zgodni co do tego, że rejs na *Pogorii* znacząco wpłynął na ich życiowe decyzje. Z ankiety wynika, że gdyby nie udział w rejsie większość ankietowanych (uczestników rejsu), nie byłaby tym kim jest teraz. Przynajmniej oni sami takie opinie wypowiadają. Wielu z nich rozpoczęło dzięki *Pogorii* swoją przygodę z żeglarstwem, z morzem.

Z wypowiedzi wynika też, że to pod wpływem Szkoły zdobyli oni zawody, które obecnie wykonują np. poprzez żeglarstwo, ukończenie AWF-u i wykonywanie zawodu nauczyciela, czy też dzięki podróży na *Pogorii* rozpoczęcia intensywnej nauki języka obcego, a potem otwarcie szkoły językowej, czy też rozpoczęcie studiów zagranicznych.

Jeden z ankietowanych wpływ Szkoły na swoje życiowe decyzje określił następująco: „Dzięki tej szkole otworzyły mi się oczy na świat. To zaś zapoczątkowało całą serię zdarzeń, które pozwoliły mi przeżyć niesamowite rzeczy w ciągu ostatnich 15 lat [...]”

Porównując szkołę na Pogorii z „normalną” szkołą stwierdzasz, że Szkoła Pod Żaglami jest:

Ciekawsza	6
Realizuje bogatszy program nauczania	4
Inne spostrzeżenia	4
Razem	14

Jako „Inne spostrzeżenia” uczestnicy wymieniają, że SpŻ jest „inna”, osadzona w innej rzeczywistości, wymaga zupełnie „innej organizacji swojego (już nie wolnego)” czasu, „trudniejsza, intensywniejsza, bezwzględna, bardziej przygotowująca do dorosłego życia”, a także: „[...] jedyna w swoim rodzaju szkoła: życia, przetrwania, przygody, budowy charakteru i samorealizacji”.

Przeglądając ankiety widać, że to pytanie sprawiło najwięcej problemu badanej grupie. Występują tu częste skreślenia, a mimo zdecydowania uczestników na którąkolwiek z proponowanych odpowiedzi często pojawia się ich komentarz: BRAK SKALI PORÓWNAWCZEJ! Nie można więc SpŻ porównać (lub jest to rzeczą bardzo trudną) do normalnej, tradycyjnej szkoły.

Wypowiedzi zarejestrowane w 2009 r. (25 lat po rejsie)

Kruk, Martyna. *Szkoła Pod Żaglami – idea i realizacja*. Praca mgr; Uniw. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Wydz. Nauk Pedagogicznych; promotor: prof. dr hab. Jan Piskurewicz.

Pytanie czy rejs Szkoły Pod Żaglami zmienił coś w moim życiu to pytanie trudne i nie bardzo mogę sobie wyobrazić dobrą odpowiedź. Jest w nim zbyt wiele z „co by było gdyby...”. Mogę jednak pokusić się o kilka słów komentarza na temat rejsu i tego, czego mnie nauczył. Jak dla każdego z Kaczorów tak i dla mnie wyprawa *Pogoria* była niezłą szkołą życia, jako kilkunastoletni odrostek zostałem rzucony na dosłownie i w przenośni głębokie wody, z dala od rodziny, od domu, kolegów, koleżanek przyszło zmierzyć się z przeciwnościami o jakich rok wcześniej nawet nie miałem pojęcia. Nagle z położonego z dala od morza Rzeszowa znalazłem się na pokładzie żaglowca, gdzie trzeba było nie tylko uczyć się ale i wstawać w nocy na wachty, wspinać się na położone na wysokości 10 piętra reje, pracować w kambuzie i w końcu toczyć nierówną walkę z chorobą morską.

Nawet nie jest w tym wszystkim istotne, czy miałem wiedzę na temat życia na żaglowcu czy nie, w przeczytanych wcześniej książkach wszystko wyglądało może i podobnie, ale bez wątplenia doświadczenie tego wszystkiego na własnej skórze to niewątpliwie coś zupełnie innego. Jeśli zastanowimy się teraz nad tym, czy taka przygoda mogła wpłynąć w jakiś określony sposób na tak młodego chłopca jak ja, to odpowiedź brzmi tak.

Z pewnością wróciłem po tych 9-ciu miesiącach jako inny człowiek, jednak o rozmiar tych zmian należałoby zapytać kogoś, kto z zewnątrz mógłby je określić. Ze swojej strony mogę jedynie napisać, jak po zakończeniu rejsu potoczyło się moje życie, a już ocenę, czy jest to w jakimś stopniu zdeterminowane przez mój udział w Szkole Pod Żaglami, pozostawię innym.

Przed rozpoczęciem rejsu działałem dosyć aktywnie w harcerstwie wodnym, po powrocie z tej działalności nie zrezygnowałem i przeszedłem drogę służbową od wachtowego, drużynowego, szefa kręgu instruktorskiego do zastępcy komendanta hufca włącznie. W tym czasie kilkakrotnie szkoliłem młodzież na obozach żeglarskich i samodzielnie zorganizowałem wiele obozów wędrownych zarówno kajakowych, pieszych jak i żeglarskich. Myślę, że w jakiś sposób uczestnictwo w naszym rejsie pomogło mi w tej działalności. Po zakończeniu liceum skończyłem studia na kierunku wychowanie fizyczne, po których podjąłem pracę w zawodzie i do dnia dzisiejszego uczę WF-u w szkole średniej. W międzyczasie kupiłem skorupy niewielkiego jachtu klasy Micro, które własnoręcznie wykończyłem, a następnie przez wiele lat ścigałem się na nim w regatach turystycznych na jeziorze Solińskim odnosząc kilka sukcesów.

Jachcik o nazwie MACHO posiadam do dzisiaj i jako, że konstrukcja się co nieco zestarzała, już raczej turystycznie żegluję najczęściej z 10-letnim synkiem Radkiem (nawiasem mówiąc wczoraj wróciłem z Soliny).

Tak jak wspominałem, ocenie innych pozostawiam to, na ile udział w rejsie Szkoły Pod Żaglami wpłynął na to, w jakim punkcie znajduję się w dniu dzisiejszym. Ze swojej strony mogą powiedzieć, że po tej wyprawie pozostał mi sentyment do wodniactwa w każdym (poza motorowym) wydaniu, a żeglarstwo do dziś pełni w moim życiu bardzo ważną rolę.

Na zakończenie odpowiedź na drugie pytanie. Oczywiście wysłałbym dziecko w taki rejs, może byłbym nieco ostrożniejszy od moich rodziców, ale to pewnie wynika z faktu, iż wiem czym taka wyprawa „pachnie”. W lepszym stopniu byłbym w stanie dziecku doradzić, jak walczyć z przeciwnościami, jakie podczas życia na żaglowcu są nieuniknione.

Szczygielski, Wojciech – kwerenda przeprowadzona przez autorkę 4 maja 2009

Szkoła po żaglami ZDECYDOWANIE bardzo, dużo zmieniła w moim życiu. Wprowadziła w nie same pozytywy – ugruntowała cechy osobowościowe ułatwiające start w dorosłe życie: zdecydowanie i samodzielność w działaniu, podejmowanie nowych zadań i wyzwań, szybkość podejmowania decyzji, łatwość nawiązywania nowych kontaktów, ocena ludzi i ich działań, fascynacja żeglarstwem i podróżami ... Miała zdecydowany wpływ na to kim jestem obecnie. Moja przygoda z żeglarstwem trwa nadal: oprócz stałej pracy mam firmę turystyczną zajmującą się organizacją rejsów morskich po Morzu Śródziemnym, rejsów barkami po kanałach i rzekach Europy Zachodniej, czarterem jachtów i barek .

Krawczyk, Grzegorz – kwerenda przeprowadzona przez autorkę 14 kwietnia 2009

Co mi dała Szkoła Pod Żaglami... Szkoła Pod Żaglami wyprowadziła mnie w świat, a świat był wówczas zamknięty dla większości Polaków. Gdy wygrałem eliminacje, podobnie jak 29 pozostałych, nie wiedziałem, co ta wygrana przyniesie. Przyniosła poważną próbę charakteru, która zmieniła mnie bezpowrotnie. Rozstanie z rodziną, ze środowiskiem, nowe warunki życia, zamknięta przestrzeń, ciężka praca w ekstremalnych warunkach morza, w takich samych warunkach nauka.

Odwrotu nie było. Szybko przywykłem. Wszystko rekompensowały odwiedzane kraje, porty i świadomość, że robię coś niezwykłego i że w czymś niezwykłym biorę udział. Naszedł czas, kiedy ta – niedawno nowa – rzeczywistość stała się życiem codziennym, a powoli zaczęła być życiem ulubionym. Po powrocie już wszystko było inne. Świat się zmniejszył. Kłopoty na lądzie przestały mi się wydawać problemem.

Szybko opuściłem rodzinny dom i rozpocząłem naukę tam, gdzie zawsze chciałem: w szkole lotniczej, a dokładnie w Oficerskiej Szkole Lotnictwa w Dęblinie. Ale wojsko też okazało się za ciasne. Brakowało mi swobody i życia na morzu. Byłem pilotem, ale jednocześnie chciałem pływać. Spełnienie tego w Polsce lat 80-tych było trudne.

Ale to Szkoła Pod Żaglami wyposażyla mnie w umiejętność walki z przeciwnościami i upór w osiągnięciu celu. Być może jest to częścią mojego charakteru, ale dziewięć miesięcy na morzu, w szkole kpt. Baranowskiego, pomogło mi to zrozumieć i tym kierować.

Wyjechałem do Stanów Zjednoczonych. Bez pieniędzy, znajomości i lokalnego obeznania. Ale byłem po Szkole na *Pogorii*. Szybko doszlifowałem język, zrozumiałem ludzi mieszkających w USA, zbudowałem firmę. Jestem pilotem i żeglarzem. Mój jacht został wymieniony w książce Nicka Comptona *The World's Best Sailboats in 500 Great Photos* (Crestline 2003, str. 237). Startuję na nim w wielu regatach: polonijnych, amerykańskich, międzynarodowych. W 2002 roku, w regatach Newport-Bermuda, gdzie byliśmy pierwszą w 96-letniej historii tego wyścigu jednostką pod biało-czerwoną banderą, zajęliśmy trzecie miejsce w klasie XI. Trzecie – po przelicznikach, bo na mecie byliśmy pierwsi. Ja i załoga, w której było trzech moich kolegów-przyjaciół ze Szkoły Pod Żaglami Krzysztofa Baranowskiego na *Pogorii*. Mój syn pływa od dziecka.

Praktycznie wychował się na jachcie. Dziś ma 16 lat, czyli prawie tyle, ile miałem ja, gdy wyruszałem w rejs *Pogorią*. Sądzę, że jest twardy, ale na świat patrzy inaczej, choć też przez pryzmat żeglarstwa. Był już w załodze *Pogorii* w rejsie „Edukacja Pod Żaglami” – zafascynowała go żegluga na dużym żaglowcu, ale egzotyki w zwiedzanych miejscach było dla niego dużo mniej niż dla mnie.

Grubecki, Krzysztof – kwerenda przeprowadzona przez autorkę 21 sierpnia 2009

W czerwcu 2013, z inicjatywy Marka Stryjeckiego, odbędzie się rocznicowe spotkanie absolwentek i absolwentów pierwszej Szkoły pod Żaglami kpt Krzysztofa Baranowskiego.

Date: Sunday, April 28, 2013, 5:12 AM

Subject: Spotkanie rocznicowe na Chorwacji

Ahoy dzielna Kadro, Papugi i Kaczory :))

Na wszystkich ręce wysyłam podziękowania dla Marka Stryjeckiego za wspaniałą inicjatywę i pomysł organizacji takiego rocznicowego rejsu... aż mi się wierzyć nie chce, że to już tyle czasu minęło.

Droga Kadro, my, młodzi, jesteśmy już dzisiaj starsi niż wy wtedy, gdy byliście naszymi oficerami...:)

Zawsze wszystkim powtarzam, wszystkim, że chwała wam wielka za to, co zrobiliście i że dzięki wam mogłem przeżyć wielką żeglarską przygodę. Zobaczyć kawał świata, co jak wiadomo nie tylko mnie w głowie światopoglądy poprzewracało.

Na dzień dzisiejszy nie wiem, czy bym się zdecydował na rejs z taką młodzieżówką... O jego długości już nie wspomnę i samym trudzie organizacji itp.

W moim przypadku historia się kołem zatoczyła i wróciłem do korzeni.

Jestem kapitanem i zawodowo zajmuję się organizacją rejsów na Chorwacji, Grecji i Seszelach.

W styczniu tego roku odwiedziłem po raz kolejny Seszele i była to okrągła 30 rocznica tego, jak z Wami i dzięki Wam byłem tam po raz pierwszy. Nic się tam nie zmieniło, tylko żółwie podrosły, co możecie zobaczyć na krótkim filmiku TUTAJ.

Mnie niestety nie będzie na spotkaniu z Wami. W tym samym czasie jestem w rejsie ze Splitu.

Jak będę mógł, to na pewno podjadę w sobotę na chwilę rano, żeby się ze wszystkimi przywitać. Gdyby jednak to mi się nie udało, pozdrawiam wszystkich bardzo mocno!!

Napiszcie, co u was. Kto jeszcze jest w kraju :)

pozdrawiam

Maja,

Maciej Młodowicz



**ABSOLWENCI
MIĘDZYNARODOWEJ SZKOŁY POD ŻAGLAMI
(INTERNATIONAL CLASS AFLOAT)
KPT. KRZYSZTOFA BARANOWSKIEGO (1988/89)**

Wypowiedzi zarejestrowane w 2008 r. (20 lat po rejsie)

Kruk, Martyna. *Szkoła Pod Żaglami – idea i realizacja*. Praca mgr; Uniw. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Wydział Nauk Pedagogicznych; promotor: prof. dr hab. Jan Piskurewicz.

Praca i zabawa, egzotyczne porty i ludzie, ekscytujące kultury. Wspólnie przeżyliśmy wiele sztormów. Nie zabrakło żeglarskiej harówki, ale i braterskich gestów. Powrót *Pogorii* do Gdyni w 1989 r. nie oznaczał końca rejsu. Jak wynika z rozmów i zwierzeń, dla większości żeglarzy *Pogoria* stanowi rodzaj wspólnoty na podobieństwo bractwa, a tym, co ich łączy, jest wspólne bogactwo doświadczeń zdobytych na morzu. Wśród niewtajemniczonych rejs *Pogorią* wzbudza zachwyt i podziw, rzadko jednak rozumieją głębię i sens, jakie to doświadczenie miało dla jego uczestników: że stało się dla nich wyznacznikiem późniejszych życiowych celów, motywacją postaw oraz szkołą tolerancji i otwartości na świat. Różnorodność i znaczenie wielomiesięcznych przeżyć na morzu wymagały lat, aby w pełni zrozumieć ich wpływy na dojrzewające charaktery młodych żeglarzy.

Tuniewicz, Mateusz. „Pogoria – dwadzieścia lat później.” *Jachting*, nr 02 (47), Warszawa 2009, s. 73.

Szkoła zdecydowanie zmieniła moje życie, pozwoliła mi zobaczyć świat i poznać inne kultury. Dzięki Międzynarodowej Szkole zmieniłem kurs swojego życia. Była ona niesamowitym przeżyciem, które zdecydowanie poleciłbym innym nastolatkom. Moja przygoda z żeglarstwem rozpoczęta na pokładzie *Pogorii*, trwa do dziś.

Rebane, Peeter – kwerenda przeprowadzona przez autorkę 16 kwietnia 2009

Szkoła zmieniła moje postrzeganie świata, przed wypłynięciem w tę niezwykłą podróż byłem skoncentrowany na rzeczach, które po powrocie z rejsu okazały się zupełnie nieistotne. Wydaje mi się, że nawet dziś nie przywiązuję wagi do pewnych spraw właśnie dzięki Szkole. Jeśli mógłbym cofnąć czas, zdecydowanie połynąłbym po raz drugi. Tym razem nie popełniłbym jednak błędów, które popełniałem za pierwszym razem bo byłem młody i głupi.

Krużkow, Aleksiej – kwerenda przeprowadzona przez autorkę 14 kwietnia 2009

Szkoła uzmysłowiła mi, że wszystko jest w zasięgu ręki. Kompletnie nie ma rzeczy niemożliwych, jeśli się jest zdeterminowanym i pracuje wytrwale, aby osiągnąć cel. Dzięki Szkole polubiłem też żeglarstwo i utwierdziłem się w przekonaniu, że fajnie jest podróżować. Czy Szkoła miała wpływ na to, kim jestem obecnie? Trudno to stwierdzić. Być może doszedłbym do tych samych wniosków i bez

Szkoły. Ale dzięki Szkole łatwiej było osiągać mi późniejsze cele. Dziś mam patent kapitana jachtowego. Będąc w liceum i na studiach żeglowałem zawsze praktycznie przez całe wakacje. Teraz staram się raz do roku wybrać na rejs ze znajomymi, raczej po ciepłych wodach. Czy pozwoliłbym dzieciom na udział w podobnym projekcie? No jasne!

Lech, Piotr – kwerenda przeprowadzona przez autorkę 13 kwietnia 2009

Blog kpt. Krzysztofa Baranowskiego:

Niedawno dzwonił ze Stanów Russel Droke, najlepszy amerykański załogant, który wygrał udział w drugim semestrze właśnie swoją postawą. Dziś [2004], po 15 latach, on mi dziękuje za tamten rejs, który okazał się dla niego przełomowy.

I still have dreams about being on the ship at least once a month.

I think often of how many decisions that I've made, and many talents that I have are a direct result of what I experienced, gained, and learned on *Pogoria*.

I feel I was very fortunate and blessed that I was part of such a wonderful opportunity and experience.

These 9 months were during a time when a teenager is very impressionable and undecided about many aspects of life. I feel and I know that *Pogoria* helped solidify the direction I needed to take in my life. This is due in part to personal contemplation that can take place while staring at a sunset at sea, and while speaking to helpful concerned adults like Kazimierz Robak, Marian Wilusz, and everyone else that made time for me and others like me. It increased my love of God, family, and fellowman.

Pogoria opened my eyes to realities of life, and helped me realize the endless possibilities available for fulfillment in life.

My only regrets are what I personally did not do to contribute more to the experience of others. I had a great chance to learn from seasoned Polish leaders, mature Russian and American adults, and interesting Polish and Russian boys and I did not take a positive advantage of the time and exposure to the wide spectrum of knowledge that was offered. I was immature and I did many immature things that I regret.

I'll send you more later. I hope you accept my words as sincere, and I hope they are helpful to your cause.

Thank you for what you've done to me and for me.

Russel Droke

http://www.krzysztofbaranowski.pl/article_70.php